Nr 288. Kraków, Sobota 18 Grudnia 1897. Rocznik XVI.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 . 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 . —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28	14	7	2 . 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plenn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Kulińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W styczniu roku przyszłego rozpoczniemy w felietonie druk powieści, nagrodzonej na konkursie *Kuryera Codziennego* w Warszawie, pióra *Emmy Jeleńskiej*, pod tytułem:

„Panienka“.

W warunkach konkursu, na którym praca ta zdobyła pierwszą nagrodę, powiedzianem było, iż powieść nagrodzona będzie się mogła znajdować w każdym domu polskim. Warunkowi temu z pomiędzy przeszło 60 współzawodniczących najlepiej odpowiedział talent niewieści p. Jeleńskiej.

Po ukończeniu drukującej się obecnie powieści Jasieńczyka **„W Wielgiem“**, co jeszcze w ciągu grudnia nastąpi, w styczniu drukować będziemy dokończenie tak interesującej powieści *Stanisława Reymonta*, p. t.:

„Ziemia obiecana“.

Na przypadającą w roku przyszłym setną rocznicę urodzin

Adama Mickiewicza

zamieszczać będziemy studyum o genialnym wieszczu, pióra *dra Adama Bełcikowskiego*.

Niezależnie od powieści oryginalnych i studyów literackich, zamieszczać będziemy w drugim felietonie tłómaczenia rozgłośnych i wartościowych utworów literatury zagranicznej.

Zwracamy również uwagę Czytelników na dział oryginalnych, z poważnych źródeł czerpanych korespondencyj naszych z Królestwa Polskiego i ziem polskich pod zaborem rosyjskim. Listy te stale zamieszczać będziemy.

Silnie rozwinięty dział wiadomości **telegraficznych i telefonicznych** zapewni i nadal dziennikowi naszemu aktualność pod względem informacyjnym.

Kraków, 17 grudnia.

Czego Niemcy chcą od nas, a jak sami, własne swoje żądania, pojmują w zastosowaniu do swoich stosunków, wymownym tego przykładem jest apostrofa organu Bismarka do rządu austryackiego w sprawie rzekomej agitacyi wielkopolskiej, i mowa narodowca Hassego w parlamencie niemieckim, biorąca pod skrzydła ochronne Niemców austryackich.

Hamb. Nachr. zgorszyły się srodze niewinną wzmianką posła Horzicy, podczas pobytu jego w Krakowie, o stosunkach w Wielkopolsce. Organ eks-kanclerza objawia przytem nad podziw skromne życzenie, ażeby rząd austryacki „w interese utrzymania nadal dobrych stosunków z Niemcami“, przytłumiał czem prędzej wszelkie porywy, mogące „podburzać“ Polaków w Księstwie Poznańskiem. Dziwne pojęcie o wolności słowa i wolności prasy w Austryi panuje najwidoczniej w redakcyi *Hamb. Nachr.* Czyż organ Bismarka przypuszcza, że Polakom w Austryi może rząd zakazać myśleć, mówić i pisać o rodakach ich, nękanych pod zaborem pruskim? Jakkolwiek konstytucya austryacka bardzo obszerne zostawia pole samowoli organów rządowych, przecież nie doszło w niej jeszcze do tego, aby na wezwanie pierwszego lepszego piśmidła pruskiego, lub na kiwnięcie palcem upadłej wielkości pruskiej, prokuratorya urządzała obławę na prasę lub gwałciła wolność zgromadzeń. *Hamb. Nachr.* muszą pogodzić się z myślą, że rząd austryacki wśród innych stosunków... operuje, niż pruski, i nie może Polaków traktować, jako obywateli z pod ustaw wyjętych. My mamy tedy prawo wołać tak, aby nas słyszano wszędzie, gdzie żyją rodacy nasi, że rząd pruski dąży do wytępienia żywiołu polskiego w swojem państwie, i przez to narusza nietylko traktaty podziałowe Polski, lecz łamie solenną przysięgę króla pruskiego, który zagwarantował ludności polskiej wolność narodową w życiu publicznem.

Żaden rząd austryacki, czy konserwatywny, czy liberalny, nie może zabronić nam walczyć, w drodze legalnej, w obronie rodaków naszych, czy to pod pruskim, czy pod rosyjskim zaborem, doznających krzywd o pomstę wołających. Jedyny sposób wstrzymania nas od solidaryzowania się z krzywdzoną ludnością polską w Wielkopolsce, spoczywa nie w ręku rządu austryackiego, lecz jedynie i wyłącznie w ręku rządu pruskiego. Niech rząd pruski przestanie pastwić się nad ludnością polską, niech nie traktuje jej jako wyjętą z pod praw ludzkich, a wtedy nie będziemy mieli powodu podejmowania sprawy polskiej nad Wartą.

A wobec tych ciągłych pogróżek, że sympatye nasze dla Polaków, jęczących pod pruskim bagnetem, mogą naruszyć stosunek przymierza Austryi do Niemiec, my musimy solennie oświadczyć, że zupełnie z tego samego tytułu, jako czynnik, mający wpływ uprawniony na zagraniczne stosunki naszej monarchii, występujemy z żądaniem, aby Prusy zmieniły swoją taktykę wobec ludności polskiej, jeżeli zależy im na utrzymaniu przymierza z Austro-Węgrami. Sądzimy, iż nie mniejsze prawo przysługuje nam, jako organowi polskiej opinii, kwestyonować zdolność Niemiec do utrzymania przymierza z Austro-Węgrami, jak organowi księcia Bismarka, który dyktować chce Austryi warunki przymierza z Niemcami.

Jak przy tem Niemcy pojmują wolność „mięszania się“ w sprawy wewnętrzne zaprzyjaźnionego państwa, dowodem jest klasycznym mowa Hassego w parlamencie niemieckim. Zadał on kłam wywodom organu Bismarka, gdyż w sposób stanowczy oświadczył, że Niemcy nad Spreą nie mogą pozostać obojętnymi świadkami walki narodowej swoich rodaków w Austryi, którzy do r. 1866 wraz z nimi należeli do Państwa Związkowego. Na tej zasadzie nam Polakom, nie mniejsze i nie gorsze przysługuje prawo objawiania sympatyi i dodawania otuchy naszym rodakom pod zaborem pruskim, którzy do podziału Polski do jednego, wraz z nami, należeli związku państwowego, a dzisiaj także nie przestali z nami jednego tworzyć narodu. A że my w Austryi tak samo zapewniony mamy głos w sprawach zagranicznych, jak n. p.: Hasse w parlamencie niemieckim, więc równie decydującą być powinna w Austryi opinia nasza i innych ludów słowiańskich o stosunkach narodowych w Prusiech, jak roztrzygać może o walkach narodowościowych w Austryi głos eks-kanclerza lub posłów parlamentu berlińskiego.

Powinni więc Niemcy pruscy ostrożniej poruszać kwestye obosieczne, mogące przeciw nim właśnie ostrzejszą zwracać się stroną.

Słów kilka na czasie.

Piszą nam z miasta:

Żyjemy obecnie w czasach pobudzonych namiętności i podnieconych uczuć. Wszyscy, jak jesteśmy, odłożyliśmy na bok wszelkie sprawy, na drugi plan odsunęliśmy mimo woli nawet najważniejsze zadania, bo na pierwszym stanęła kwestya wymierzenia sprawiedliwości Słowianom w Austryi. I przypatrzywszy się bliżej powodom, przychodzimy do przekonania, że nie może być inaczej. Nawet „urodzone“ czy „ustanowione“ powagi, nawołujące do powrotu na zwykłą, powszednią drogę pracy, po cichu — bo i ściany uszy mają — przecież powtarzają: „My, — albo Niemcy!“

Tak! — Nie może być inaczej! A przecież w tym ogólnym ruchu solidaryzowania się Słowiańszczyzny w celu wywalczenia sobie praw należnych, wybicia się z pod uzurpatorskiej hegemonii Niemców, uczuwamy silny dysonans. — Więcej on jest krzykliwy niż silny, ale jest. Ta garstka socyalistów polskich, krzyczących w niebogłosy wiwaty na cześć socyalnej demokracyi i zwycięskich Niemców, w czasie pasowania się Słowiańszczyzny na śmierć lub życie z zajadłą i butną Germanią, przedstawia obraz nad wyraz przykry.

Jeżeli się przypatrzymy ludom nawet najdawniejszym, to przekonamy się, że wszystkie one przedewszystkiem najwyżej ceniły swoją niepodległość, swoją wolność. I dlatego wobec wspólnego wroga milkły wszelkie waśni domowe, ustawały wszelkie walki stronnictw. Zszeregowany lud stawał murem, jak jeden mąż, i zwyciężał. — Bywały i wyjątki; ale niestety my tu zajmujemy najpierwsze miejsce, jako żywy przykład strasznej katastrofy, której powód w wielkiej części leży w naszych kłótniach domowych.

Dokądże będziemy nosili miano niepoprawnych?....

Jednak nie idzie mi o wykazanie błędu, jaki popełniają polscy socyaliści, pracując na korzyść naszych odwiecznych wrogów, gdyż błąd ten aż nadto jest jaskrawym. Chciałbym raczej zastanowić się nad tem, co przyczyniło się do tego, że dzisiaj z tymi błądzącymi, a przez to szkodliwymi dla nas socyalistami, liczyć się musimy.

Rzućmy okiem wstecz lat dziesięć i przypomnijmy sobie, z jakiemi trudnościami walczyć trzeba było, gdy miał przyjść do skutku jakiś obchód patryotyczny w tej lub owej formie. — Władze, zdawało się, istniały wtenczas na to tylko, aby wysilać się na zręczne wyszukiwanie przeszkód i szykan. Osoby, zajmujące wysokie stanowiska, stanowczo i zawsze odsuwały się ostentacyjnie od wszelkich obchodów narodowych, nazywając je ironicznie „demonstracyami“. Jedna z najwybitniejszych osobistości w Krakowie, widząc raz płonące lampy na kamieniu Kościuszkowskim w rynku, powiada: „...i po co te światła, po co te ...demonstracye! Czyż nie lepiej dać po cichu na mszę św., i na tem koniec? Dlaczego mają o tem wszyscy wiedzieć?!“ Osobistość ta przynajmniej mówiła to z przekonania; dziś równie, jak dawniej, nie lubi żadnych głośnych objawów uczuć, czy zasad gorętszych. Ale było i jest całe stronnictwo, które ignorowało literalnie każdy obchód narodowej pamiątki, wyśmiewając niekiedy i tłumiąc każdą wznioślejszą myśl. Kto nie chodził z palcem na ustach, lub choć raz był na jakiejś uroczystości narodowej, zaliczano go w szeregi „skończonych tromtadratów“, „lub najczerwieńszych rewolucyonistów“. To też dzisiaj doczekaliśmy się chwil sromotnego zapoznania poczucia narodowego, na szczęście w drobnej jeszcze części, u pewnej warstwy ludności, która nad ideały narodowe stawia kosmopolityczne. Doczekaliśmy chwil haniebnego rozbijania podniosłych uroczystości przez zbałamucone głowy, jak się to zdarzyło przed rokiem, nie mówiąc już o wielu innych wypadkach, gdzie teroryzmem pragnęła i pragnie ta partya gwałtem wcielić nienawistnych sobie w szeregi socyalizmu międzynarodowego, lub przynajmniej zmusić ich do milczenia. Nie przypuszczali pierwsi, że aż taką pomoc znajdą w gaszeniu ducha narodowego. Nic więc dziwnego, że wielu błądzącym otworzyły się oczy. Widzą, że młodzież i cały naród musi mieć wyższe ideały. Przekonują się, że próżnię w narodowych ideałach nieraz z gwałtownością zajmują idee spaczone, niosące nieszczęść gromy dla całego społeczeństwa.

Trzeba było słyszeć podczas manifestacyi 7 b. m., która przecież nie była manifestacyą dla osoby Badeniego, ale objawem koniecznej solidarności wszystkich Słowian w Austryi, jak dwunastoletni malcy wołali: „Niech żyje socyalna demokracya!“ „Wiwat Gautsch!“ Pytam, co się dzieje z tą młodzieżą? Czy chłopcy ci wiedzą, że są Polakami? Czy dotąd nie było sposobności zaszczepić w nich tych płomiennych uczuć, jakiemi pałali nasi bohaterowie? Co robi szkoła nasza? Prawda — zapomniałem, że w naszej szkole normalnej uczą teraz wszystkiego, tylko nie historyi polskiej. Gdybyś czytelniku przyszedł do którejkolwiek szkoły miejskiej podczas nauki śpiewu, usłyszałbyś istny koncert. A z teoryi muzyki czego tam się nie uczą! Lecz zapytaj jednego z tych koncertantów, znających się na *fis'ach* i *cis'ach*, czy wie co n. p. o Konstytucyi 3 maja, a otrzymasz w odpowiedzi głuche milczenie.

Historya „kraju rodzinnego“ — bo tak nazwano historyę polską w szkołach naszych — ma według planów szkolnych, wydanych przez Radę szkolną krajową, kształcić między innemi i uczucia patryotyczne. Jednak w innem miejscu tychże planów zabrania Rada szkolna nauczycielowi surowo choćby cokolwiek rozszerzyć i rozwinąć treść bardzo a bardzo skąpych i suchych ustępów z historyi „kraju rodzinnego“. Każda lekcya tego przedmiotu ogranicza się zatem do odczytania przez uczniów pewnego zdarzenia dziejowego, czy życiorysu postaci wybitnej i do opowiadania, które ma być dowodem, że uczniowie rzecz zrozumieli. Ale, jeżeli tutaj rozchodzi się także o kształcenie uczuć patryotycznych, to czy przy pomocy tego szablonu dojdziemy do celu? Czy nie o wiele więcej zdziałał dawniej nauczyciel, kiedy z zapałem przedstawił uczniom w żywem słowie nasze zwycięstwa i klęski? Przypomnijmy sobie, jak z rozchylonemi ustami przysłuchiwaliśmy się w „normałkach“ walkom Polaków z Tatarami, Krzyżakami, Szwedami lub Moskalami! Już wtenczas, jako dziesięcioletni malcy, czuliśmy, żeśmy cząstką tych bohaterów; oczy się iskrzyły i dech w piersiach zapierał, bo to byli „nasi“.

Dziś nauczyciel, krępowany podręcznikami i czytankami, ma raz na zawsze zatkane usta. Staje się automatem do wyjaśniania kwestyj niezrozumiałych, co z natury rzeczy mści się w szczególności na historyi „kraju rodzinnego“, odgrywającej między przedmiotami szkolnemi rolę piątego koła u wozu.

Najwyższy czas, abyśmy u sfer, od których to zależy, wywalczyli w jak najkrótszym czasie miejsce przynależne temu przedmiotowi. Niech historyi polskiej uczą nauczyciele o gorących sercach; nie stawiajmy im wielkich przeszkód, bo dopiero wtenczas postać dziejowa czy zdarzenie nabiera życia, gdy je swobodnie i w świetle prawdy przedstawi wymowny nauczyciel. Nie obawiajmy się, aby zbytnia swoboda uniosła wykładającego „na rozhukane morze“. Pozwólmy, aby uczucia, które powstają na wieść o doznanych dawniej klęskach i zwycięstwach, zrodziły w sercach naszej młodzieży święte ideały polskości. Miejmy powszechnie to poczucie, że przez pogłębienie i rozszerzenie poczucia narodowego należy walczyć przeciw ideom przewrotowym.

Fss.

Deputacya obywatelska w Busku.

Do Buska, gdzie obecnie przebywa hr. Kazimierz Badeni, przyjechała wczoraj deputacya z 250 obywateli złożona. Oprócz ks. Adama Sapiehy, który stał na czele tej deputacyi, wzięli w niej udział: br. Julian Brunicki, hr. Dębicki, D'Abancourt, Fiehauser, Götz, Głębocki, Gorayski Jan, Gorayski August, Horodyski, Henzel pos., Jastrzębski, Jordan Ad., pp. Jędrzejowicze, Jaroszyński Zygm., hr. Koziebrodzki, Karatnicki-Konopka, Treter, Sroczyński i hr. Romer z pow. dąbrowskiego, Kraiński, prez. Tow. kred., ks. Lubomirski, Niezabitowscy syn i ojciec, Obertyński Emil, Adam i Zdzisław, Płochowski, Podlewski, Postruski Włodz., hr. Potocki z Rymanowa, p. Albin Rayski, dwaj hr. Reyowie, Szeliski, Skrzyński Konst., hr. H. Skarbek, hr. St. Stadnicki, Stefan hr. Szembek, Jul. hr. Szembek, Truskolaski, marszałek sądecki, Urbański Jan, Ujejski Kordyan z Tomaszowie, poseł Vivien, poseł Wiktor, Zwolski Stan i w. i.

Oprócz nich przybyli ze Lwowa: dyrektor Marchwicki, dr. Alfred Zgórski, radcy Wydziału kraj. Hoszard i Wereszczyński, Stan. Brykczyński, dr. Dworski, burmistrz miasta Przemyśla, pos. Jakliński, dr. Tabaczyński, pos. Merunowicz, Sękowski. Przyłączyli się także do deputacyi rektor uniwersytetu dr. Rehman, z nim zaś około dwudziestu profesorów, między innymi: ks. Sarnicki, prof. Obrzud, Ochenkowski, Beck, Puzyna, Dembiński, St. hr. Starzeński, Tad. Pilat, dr. Tili, pos. Piętak, pos. Roszkowski, Abraham, Fabian, Ćwikliński, Kadyi, Rydygier, Ziembicki. Z profesorów politechniki wyruszyli rektor br. Gostkowski, prof. Zacharjewicz, oraz Jaksa Bykowski. Udział profesorów uniwersytetu i politechniki nie ma charakteru urzędowego, tylko czysto prywatny. Hr. Badeni witał gości w progu; hr. Badeniowa w sali recepcyjnej, gdzie ks. Sapieha wygłosił mowę, przybywszy mimo złego stanu zdrowia. Ks. Sapieha przemówił w te słowa:

„Ekscelencyo! Żegnając cię temu lat dwa, przeczuwaliśmy, że nieraz na drodze, na którą cię powołano, czekać cię będą ciężkie chwile i przejścia ciernisty. Tego jednak nikt przewidzieć

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

57 (Ciąg dalszy).

Paplał i paplał, a mrugał do niej znacząco, to na Musiałę krzywiąc się, to Orylaka. Udała, że nic nie widzi, nic nie domyśla się zgoła; nijako było jej przecie, jej, gospodyni, nijako sołtysowej, w otwarte z żydem wchodzić konszachty. Szła więc przy mężu, obojętna z pozoru, a lękiem jakimś i ciekawością aż drżąca. Tak bo już dawno „okazyi“ nie miała takiej!...

Wreszcie się Jakób zabarłożył gdzieś z Jędrkiem, żyd zaś z kopyta pośpiesznie prawić jej zaczął, jako to prędzej „wół do karety“ niźli „cham“ jakiś do takiej „godnej“ nadawał się „pod chajrem“ osoby; że w pałacach jej mieszkać a karetami jeździć, cugami; że „na jego sumienie“, spostrzegł on to odrazu a i *fajn* spostrzegł pan jesieniecki, co to w zajeździe pod czwartym numerem stoi „sobie“, a że na kupców czeka z Radomia, kupców na rzepak, to i stać będzie „sobie“ dzień cały, może do jutra, w takim numerze, co to do niego od tyłu ino dwa kroki...

Tu jednak żżymnęła się, brwi marszcząc, ale, jak ongi, Jakóbem nie zagroziła żydowi.

— A to, niech Mosiek — rzekła mu tylko — innej se szuka, bo, sprawiedliwie, tak i zwymyślam... — i nie spojrzawszy nawet na niego, ruszyła przodem.

Wzburzona wprawdzie śmiałością żyda, co to ją obces, patrzcie, na drodze, numerem częstował jakimś... — podszeptami jednak poruszona faktora, a z rozdmuchaną, niby żar pod popiołem, zalotnością w duszy, odrzuciła zaproszenie na „arbatę“, z którem, pomny ostatniego w Lipsku pobytu, a dziś byle się poza domem znalazł, rozrzutny Musiała, wystąpił z naleganiem. Na „dziada“ spojrzała z góry, wzgardliwie, z lekceważeniem na Jędrka; „wół do karety“ stanął jej w myśli i za nic w świecie nie byłaby się z „chłopem“ u boku jasienieckiemu pokazać chciała dzierżawcy. Sukmany znowu, do której zdało się już przywykła, wstydzić się oto jęła, jak dawniej, i na chwilę znów chętka zdjęła ją dawna, zastąpić ją kapotą kolonisty, baranią „czapę“ zamienić na kaszkiet z daszkiem, a pasem przepasać „dziada“ wełnianym, jak kolonistę. Tylko że teraz, ze „skarbem“ w kufrze, po co jej tego? „Ekspensu“ szkoda, próżnego szkoda zachodu, „cham zawdy chamem“, w sukmanie, jak i w kapocie, a no bez niego obeszłaby się też przecie, jako już o tem, z groszem na pocieszenie, jutra pewniejsza i siebie, myślała nieraz, a oto myśli bo właśnie.

Koper wypaplał, co wiedzieć chciała, zabawy nastręczała jej się sposobność, dawno wśród „chłopstwa“ nienapotkana „okazya“ zabawy z panem ze dwora i nie opuści jej pewnie. Tak, na herbatę pójdzie, lecz sama, bez „dziada“ i Orylaka, pójdzie się bawić, oczyma błysnąć, urodą, pośmiać się, pożartować, a no, na sali i głównem na salę wejściem, bawić się tylko, jak się bawiała po dworach. Falą uderzyły na nią wspomnienia lat dawnych, aż pokraśniała. I zamyślona, z „chłopstwem“ na piętach, stragany obchodzić jęła po rynku, „chłopstwa“ się pozbyć rada jak nigdy, gdy niespodzianie, jak wywołana, stanęła przed nią Wojtkowa.

Z prosiakiem przyszła „nikiej na przedaj“, a zbywszy się towaru, zadowolona z siebie, swobodna, łowiła po jarmarku kumów i kumy, to tu, to owdzie bajkę chwytając jaką, lub poczęstunek. Spadła jej właśnie, spadła jak z nieba, ona bo „chłopów“ zająć potrafi, i nie zwlekając, niby spragniona, do najbliższego wstąpiła szynku, skąd się niebawem znowu na miasto wymknęła sama.

Skoro z południa wróciła dobrze, Kajtaniakowa, kołem otoczona „somsiadów“, wyśpiewywała sobie w najlepsze, rumiana, jako piwonia, na nogach słaniająca się zlekka, ale przytomna, podczas gdy Jędrek, ponurym z podełba wiodąc po izbie wzrokiem, z głową opuszczoną na piersi, mruczał coś niewyraźnie do siebie, na ławie za stołem wsparty, zaś obok niego, ścięty już z nóg zupełnie, leżał jak martwy Musiała.

I nie zdołano się go dobudzić. Radziła Kajtaniakowa, by go na wasąg wprost z szynku wynieść, ale i słyszeć nie chciała! .. Na pośmiewisko gawiedzi się wystawiać jarmarcznej!... A nużby ją w tej chwili dzierżawca jasieniecki zobaczył, który ot świeżo tyle jej naprawił różnych różności, a gospodynią chciał mieć u siebie, panią we dworze, a o spotkanie w Lipsku „na wstępy“ koniecznie prosił, a mówił do niej grzecznie a z dworska, jako „do lepszej“. Zresztą bo nigdy takiej zawiści do „chama“ tego nie czuła, „chama“, co świat jej zawiązał sobą i niby kula ciążył u nogi, wstydem przejmował i wstrętem.

— Spił się jak bela — rzuciła jeno, — jak to nieboskie, nieprzymierzając, stworzenie, to niech i leży, kaj sobie posłał, a mnie co za niewola!...

Z Kajtaniakową i Jędrkiem na wasąg siadła, i niby ta noc ponura, odjechała do domu „przez chłopa“.

Pierwszy to raz w ten sposób porzucała Jakóba pod ławą, lecz nie ostatni, od dnia onego coraz się więcej odrywając od chaty, „dziada“ i „chamów“, a ku dworowi odwracając i dworskim. Z jasienieckim panem spotkanie, niby w głąb duszy rzucone ziarno, kiełkowało w niej pędem, zacieniając ją sobą zwolna, jak gąszczem, wszystkie uśpione budząc w niej prądy, wszystkie pragnienia. I dziwne napadać wszczęły ją myśli, zachcianki dziwne; czyż nie marzyła bo nawet, że z gospodyni tylko w Jasieńcu, zwyczajnej gospodyni, nic więcej, w panią się przedzierzgnęła istotną i dzierżawczynią została sobie, dziedziczką, jako to przecie trafiało się bo i sługom. Tak rojąc, o „dziadu“ zapominała i świecie Bożym; z wypiekami na twarzy, w komorze zamknięta szczelnie, godziny przebywała tak długie, a biada temu, kto ją z zadumy wyrywał onej, „dziadowi“, zwłaszcza biada „chamowi, gdy się nasunął!... Do życia zbudzona nagle, do smutnej rzeczywistości nie wesoła budziła się zwyczajnie i nie wesoło bywało w chwilach onych w chałupie.

— Handryczy, — mawiała Wikta, Wicek zaś z Kasią, milcząc, „pozierali“ jeno po sobie.

Nie zawsze jednak w marzeniach równie wysokich sięgała szczytów; widok topoli dworskich, ogrodu, widok szczególniej mieszkańców dworu, w kościele spotykanych dziś tylko, a między nimi, miejsce jej dawne zajmującej po pod chrzcielnicą, pokojówki Zosi, wszelką w niej truły swobodę ducha, tęsknotą napawając na długo.

Zmożona nią nareszcie, pychę zrzucając z serca, dnia się pewnego do garderoby wybrała „swojej“, do Panny Pauliny, ot tak, po starej znajomości, co słychać?

Nie miała już kogo strzedz się w zagrodzie, z „chłopem“ zawojowanym na oślep, szła więc bez lęku, raz na ofiarę zdobywszy się z „ambitu“, rozradowana niewymownie. Szła pastewnikiem, jak dawniej, na każdym kroku o żywe potrącająca wspomnienia, wzruszona a uśmiechnięta, wesoła a roztkliwiona, nie swoja, inna, raźniejsza.

Na wzgórzu topolowem na skraju przystanęła tarniny i po zasłanej kwieciem, zalanej słońcem, rzuciła okiem łące.

Wszystko, jak dawniej!... Tam przed nią w trawie utykał zołzami nękany źrebak, zamotylicona pasła się owca, zaś w cieniu grusz zadumanych, „Jadam“ się świeży kłapaniem warg muchom opędzał i „Jewa“ świeża. I łątek rój ponad strumieniem, i pliszek, a ponad kwieciem motyli. I wilga nagle z dworskiego odezwała się sadu.... Wszystko, jak dawniej!...

Zbiegła ze wzgórza, zamotyliczoną płosząc po drodze owcę, zołzującego źrebaka „Jadama“ minęła z „Jewą“, co ślepe, łbami zwróciły się na odgłos jej kroków, obwisłe prostując uszy, i pod ogrodem, przełazem w zagony wszyła się jarzyn, aż i w aleję wpadła kasztanów i ku dębowi ruszyła.

Biegła wzruszona, a uśmiechnięta, wesoła, a roztkliwiona, nie swoja, inna, raźniejsza — i zawód spotkał ją wzamian, zawód okrutny. Przyjęto ją, jak obcą, zimno, wyniośle. Gośćmi zajęte: pani, panienki, nie pokazały się nawet; i podczas gdy onieśmieloną, półgębkiem zbywana panny, zbita z tropu, a rozżalona do płaczu, siliła się na utrzymanie rozmowy, pokojówka tuż obok, ciekawem a złośliwem obrzucając ją spojrzeniem, prasowała bieliznę stołową, raz wraz po dusze wymykając się do czeladnej, gdzie dwóch z okolicy furmanów raczyło się wedle zwyczaju podwieczorkiem, dowcipkując z dziewczyną, za każdem pojawieniem się jej z żelazkiem.

Wszystko, jak dawniej!... kiedy to Jaśka jeszcze w Bąkowej cygarem poczęstowała przekąśnie i figą z makiem; wszystko jak dawniej, tylko już z inną dowcipkowali furmani.... Na

nie mógł, żeby w narodzie tak wysoko w cywilizacyi stojącym, jak naród niemiecki, znaleźli się ludzie, którzy w imieniu sprawy rzekomo politycznej, zdecydowali się zamienić parlament w widownię brutalnych wybryków. Nie mógł też nikt przypuszczać, żeby stronnictwo, które, choć przeciwne naszym wyznające przekonania, uważaliśmy jednak od początku ery konstytucyjnej za poważne, poszło pod despotyczną komendę antispołecznych i antipaństwowych żywiołów i nie miało odwagi z pod niej się wyłamać. W ciężkich przejściach, jakie cię wskutek tego spotkały, pociechą wielką mogło i musiało ci być przekonanie, że stwarzając akt sprawiedliwości względem Czechów, podnosisz zarazem ideę równouprawnienia wszystkich narodów, wchodzących w skład Austryi.

„Wierny tradycyi swego narodu zrozumiałeś, że sprawiedliwość ta leży w koniecznym interesie państwa, a zarazem w interesie wszystkich ludów, monarchię zamieszkujących. Nie jest to walka Słowian przeciw Niemcom, czego dowodem, że najzacniejsza część elementu niemieckiego znajduje się w obozie prawicy, hołdującej tej zasadzie. My w tym sojuszu widzimy nie od dziś gwarancyę, że nigdy nie dojdzie do opanowania Austryi przez szowinistyczny zastęp hegemonów, tych hegemonów, których żądza władzy i szczepowa nienawiść zawiodły pod sztandar wrogi monarchii, i że zwyciężyć musi zasada słusznego uwzględnienia praw narodowych i ściśle z nią związana zasada autonomii krajów, monarchię składających. Stąd też wynika, że Koło polskie dobrze zrozumiawszy interes tak monarchii, jak i swego kraju, i idąc za jego tak jednomyślnie objawionem żądaniem, dążyło i dążyć będzie do utrzymania tego sojuszu. Masz więc Ekscelencyo wszelkie prawo wierzyć, że idea przez ciebie podniesiona zwycięży; i nie wątpię, że uznasz za miłą nagrodę za te chwile tak cierpkie, jakie przebyłeś, to uznanie gorące, dochodzące cię nietylko ze strony rodaków, ale i z innych dzielnic słowiańskich monarchii. A co do nas, tu w tej chwili zgromadzonych z wszystkich okolic kraju, wierzaj panie hrabio, że przyjazd nasz do ciebie jest wynikiem rzetelnych chęci okazania ci nietylko gorącego uznania, ale zarazem zadokumentowania wysokiej czci obywatelskiej, jaką cię kraj nasz otacza“.

Hr. Kazimierz Badeni odpowiedział dłuższą mową polityczną. Podziękowawszy za przybycie tak liczne obywatelstwa z różnych stron kraju, rozwinął pogląd na wypadki ostatnich dwóch miesięcy i możliwy dalszy rozwój sytuacyi, podnosząc, że przewodnią myślą jego rządów było stopniowe wprowadzenie zasady równouprawnienia narodowości i rozwoju autonomii.

Równouprawnienie pojmował nie wedle litery prawa, ale w połączeniu przeszłości z teraźniejszością, przedewszystkiem zaś we wprowadzeniu Czechów na tory, na których znajdują się już Polacy, jednakże nie kosztem drugiego narodu. Mowca nie odebrał Niemcom ani cząstki praw im przynależnych. Rozporządzenia językowe czynią zadość potrzebom obu narodowości, wymierzają sprawiedliwość, a odejmują powód do antagonizmu.

Mowca uznaje możliwość modyfikacyi rozporządzeń językowych, lecz nie powinno się jej dokonać kosztem interesów państwa. Przyznaje on, że popełnił błędy w przeprowadzeniu, ale rozporządzenia nie były powodem burzy, jaka pod koniec sesyi parlamentarnej wybuchła. Czesi pozostaną rozsądnymi, Niemcy uspokoiwszy się, nie będą przeszkadzać powrotowi normalnych stosunków w parlamencie.

„Koło polskie — rzekł hr. Kazimierz Badeni pod koniec swego przemówienia, — trzymało się wiernie tych zasad i stało przy mnie wiernie do końca Sam byłem powodem ciężkich czasów naszej reprezentacyi“.

Po tych przemówieniach odbyło się śniadanie, pozczas którego poseł Piętak wniósł pierwszy toast na cześć hr. Kazimierza Badeniego, ten zaś podniósł zdrowie ks. Sapiehy.

Toasty Hohenzollernów.

Telegramy z Kielu przynoszą nam treść toastów, wymienionych pomiędzy cesarzem Wilhelmem a księciem Henrykiem przed odjazdem brata cesarskiego do Chin.

„Podróż ks. Henryka do Chin — mówił cesarz Wilhelm — jest logiczną konsekwencyą tego, co dziad mój i jego wielki kanclerz politycznie ugruntowali, tego, co wzniosły ojciec (*herrliche Vater*) mieczem zdobył na polu bitwy. Podróż ta jest pierwszem stwierdzeniem nowozjednoczonego państwa niemieckiego na polu przedsięwzięć zamorskich. Interesa handlowe Niemiec przybrały takie rozmiary, że obowiązkiem jest moim użyczyć poparcia nowej Hanzie, jakiego domaga się od państwa i od cesarza. Nowym nie jest handel niemiecki; wszak związek hanzeatycki był już wielkiem i potężnem przedsięwzięciem. Upadło ono i upaść musiało, gdyż brakło mu jednego warunku: cesarskiego poparcia. Dzisiaj co innego: państwo niemieckie zostało stworzonem; handel niemiecki kwitnie, rozwija się i może rozwijać się tylko pomyślnie, skoro czuje się pewnym pod opieką władzy i potęgi państwa. A ta potęga państwa jest zarazem potęgą na morzu. Niechajże każdy kupiec niemiecki za granicą i każdy cudzoziemiec zrozumie, że niemiecki Michel wbił mocno w ziemię tarczę ozdobioną orłem państwowym, ażeby każdemu, komu chodzi o poparcie państwa, opieki swej raz na zawsze użyczyć. Niechajże nasi rodacy, bez względu na to, czy są kupcami, czy kapłanami, niechaj wszyscy nasi rodacy przekonani będą, że opieka państwa niemieckiego, wspierana przez okręty cesarskie, będzie im użyczoną. A gdyby ktoś zechciał nas krzywdzić w naszych dobrych prawach — zakończył cesarz Wilhelm, zwracając się do księcia Henryka, — to wal go opancerzoną pięścią i zdobądź sobie, bo Bóg tak chce, wieniec wawrzynowy na twoje młode czoło, — wieniec, którego ci nikt w całem państwie zazdrościć nie będzie. W głębokiem przekonaniu, że działać będziesz według wzorów, których nie brak w naszym rodzie, odpowiesz moim zamiarom i życzeniom, wznoszę mój kielich i piję za twoje zdrowie z życzeniem szczęśliwej podróży, szczęśliwego spełnienia zadania i miłego powrotu. Jego cesarska wysokość książę Henryk niech żyje! Hurrah! Hurrah!“

Jak widzimy z powyższego toastu, dumny ze swego rodu Hohenzollern, nie mniej dumnym jest ze swych przedsięwzięć i z tej morskiej potęgi, którą dopiero stworzyć zamierza, a która zależy od przyzwolenia stronnictwa centrum i może być jeszcze zakwestyonowaną. Wyjazdowi ks. Henryka do Chin usiłuje cesarz Wilhelm nadać znaczenie, jakiego ta podróż w gruncie rzeczy nie posiada, i biorąc zamiary swoje za rzeczywistość, widzi już imię niemieckie groźnem i rozsławionem na wschodzie azyatyckim, jak gdyby był co najmniej zdobywcą Chin, gdy w istocie zajął tylko maleńkie terytoryum w olbrzymiem państwie niebieskiem. — Frazeologicznie brzmi odpowiedź ks. Henryka, który w toaście na podziękowanie zaznaczył, że nie sława, ani wawrzyny ciągną do Chin, lecz pragnienie obwieszczenia za morzem ewangelii cesarkiej, obwieszczenia jej każdemu, czy słuchać zechce, czy nie zechce.

Toast ks. Henryka kończył się podobnie, jak toast cesarski okrzykiem: *Hurrah! immer und ewig hurrah! hurrah!* a hałaśliwy ten okrzyk rozległ się nie na polu bitwy, ani wtórowały mu odgłosy morskich bałwanów, lecz brzmiał echem w sali zamkowej w Kielu przy ceremonialnym obiedzie galowym!

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 grudnia.

W sprawie zajść w uniwersytecie warszawskim, o których donosiliśmy szczegółowo w swoim czasie, dotychczas decyzya jeszcze nie zapadła. Mają o niej rozstrzygać w Petersburgu, odesłano bowiem całą sprawę do ministra oświaty, ponieważ warszawskie władze decydujące nie mogły się przychylić do wyroku sądu uniwersyteckiego. Ciekawa rzecz, że członkowie sądu uniwersyteckiego, pp. Siegel, Czausow i Azarew, obrani na stanowiska swe na cały rok, podali się do dymisyi, ponieważ znalazła się w gronie profesorów mniejszość, która zaprotestowała przeciwko ich wyrokowi, jako zbyt surowemu. Ponieważ w stosunku do ogólnej liczby profesorów mniejszość była nieliczna, więc chyba siła jej argumentów tak oddziałała na wymienionych trzech panów, że zrezygnowali z urzędów, których istotnie należycie sprawować nie umieli.

Według pogłosek nadchodzących z Petersburga, widoki sprawy studentów tam nie są zbyt pomyślne. W sferach urzędowych bowiem wieje obecnie znów silniej prąd dla nas nieprzychylny. W gruncie rzeczy sfery te nigdy dobrze dla nas nie były usposobione, ale pod naciskiem woli carskiej cokolwiek się ugięły. Dziś znów podniosły głowy swoje.

Z Mińska, jak donosi *Ruch Katolicki*, w pierwszych dniach b. m. wywieziony został przez żandarmów ks. Andrzej Geroczyński, proboszcz z Kopyla. Ks. Geroczyński należał do tych kilkunastu księży, którzy odprawiali dodatkowe nabożeństwo w języku rosyjskim za osobnem wynagrodzeniem od rządu i za sprawą których ks. biskup Simon nie otrzymał zatwierdzenia od rządu swej nominacyi na biskupa płockiego, a nadto internowany został w Odessie. W ostatnich jednak czasach ks. Geroczyński poddał się rozporządzeniom ks. biskupa Simona i wygłosił w tym duchu kazanie, za które właśnie wywieziony został. Dokąd wywieziono ks. Geroczyńskiego, jest na razie tajemnicą.

Obecnie pozostaje już tylko dziewięciu księży z tych, którzy odprawiali dodatkowe nabożeństwo w języku rosyjskim, inni bowiem albo umarli, albo usunięci zostali, lub też, jak ks. Geroczyński, powrócili do posłuszeństwa biskupowi.

Kompromis ugodowy na Węgrzech.

Po załatwieniu ustawy o robotnikach rolniczych o tyle, że uchwalono przejść nad nią do rozpraw szczegółowych, przystąpił wczoraj Sejm węgierski do obrad nad prowizoryum ugodowem.

Pierwszy w tej sprawie przemówił poseł Pulszky, jako referent komisyi finansowej. Zaznaczył on na wstępie, że ze względu na krótki czas obrad, należy przedłożenie ugodowe jaknajprędzej załatwić. Pod tym względem panuje zupełna jednozgodność zapatrywań zarówno w komisyi, jak i w opinii publicznej. W przyszłości nie będzie istniał wspólny obszar cłowy, obecnie bowiem Węgry posiadają prawo swobodnego rozporządzania w tych sprawach i utworzenia własnego obszaru cłowego. Inna jednak sprawa, czy z tego prawa skorzystają. Większość przeciwna jest temu z powodu, że nie uważa tego kroku za politycznie na razie wskazany i że jest przekonania, iż gwałtowna zmiana w stosunkach ekonomicznych mogłaby okazać się zgubną dla obydwu połów monarchii i naruszyłaby nawet jej mocarstwowe stanowisko. Z dniem 1 stycznia 1898 r. musi wejść w życie jakaś ustawa ugodowa. Czynniki kompetentne starać się będą o to, aby od państwa odwrócić katastrofę. Mowca wyraża nadzieję, że uda się to zrobić bez naruszenia konstytucyi, i zwracając się do lewicy, a polecając przedłożenie do przyjęcia, kończy swe przemówienie temi słowy: „Wy panowie rozstrzygniecie!“. Mowę p. Pulszky'ego lewica przerywała często ironicznemi okrzykami, lecz wogóle zachowała się — przynajmniej jak na opozycyę w dzisiejszych czasach — dość spokojnie.

Następny mowca, p. Kossuth, po krótkiej polemice z Pulszkym czyni wniosek w imieniu swego stronnictwa, rozpoczynający się od słów: „Izba odrzuca projekt ustawy“. — W dalszym zaś ciągu, opierając się na fakcie, że z dniem 1 stycznia 1898 przestaje istnieć wspólny obszar cłowy, Izba winna oświadczyć się za utrzymaniem samodzielności i niezależności ekonomicznej Węgier. Ze względu jednak na dobro wszystkich krajów, zostających pod berłem jego królewskiej mości gotów jest rząd węgierski zawrzeć z niemi traktat handlowy, zarówno, jak dotrzymywać traktatów handlowych międzynarodowych, zawartych dawniej w imieniu całej monarchii. Wreszcie wzywa się rząd, aby jak najprędzej przedstawił wnioski, zmierzające do zapewnienia Węgrom samodzielności ekonomicznej.

Po krótkiej przerwie zabrał głos p. Enyedi, witając z radością przedłożenie rządowe, jako objaw postępu na polu ekonomicznej gospodarki Węgier, jakiego od r. 1867 skonstatować nie można. „Partya niezawisłości“ szkodzi jedynie sprawie, dla której pracuje, chcąc używać kwestyi samoistnego obszaru cłowego do celów politycznych, a to dla wytworzenia z niej kapitału politycznego dla siebie. Mowca jest zwolennikiem samoistnego obszaru cłowego, lecz gdyby już teraz obszar taki utworzono, to wątpliwem jest, czyby można w takim razie zawrzeć z Austryą układ cłowy. Ewentualnie stosunki kredytowe na Węgrzech i regulacya waluty byłyby przez to w wysokim stopniu zagrożone. Z tych powodów mowca czyni wniosek:

„1) Aby Izba poleciła rządowi przygotować w jak najprędszym czasie daty, odnoszące się do utworzenia ogólnej, autonomicznej taryfy cłowej — jakoteż przedłożyć liczby, odnoszące się do układu cłowego z Austryą. 2) Aby rząd przygotował autonomiczną taryfę cłową i 3) Aby rząd dla bliższego omówienia i wyjaśnienia tego projektu, zwołał ankietę, w której wzięliby udział fachowcy, rolnicy, przemysłowcy i kupcy, i jako bezpośrednio interesowani wyrazili w tej sprawie swe życzenia.

Opozycya przerywała wywody tego mowcy ustawicznie, w końcu jednak zgodziła się jednogłośnie na jego wniosek. Rozprawy odłożono do dnia następnego. Tym sposobem zawarty został pewien rodzaj kompromisu między większością rządową a opozycyą.

Od Administracyi „Nowej Reformy“.

Jak po inne lata, tak i w tym roku, w sobotę 18-go i w piątek 24-go grudnia b. r. roześlemy okazowe numera „Nowej Reformy“, w znacznie zwiększonym nakładzie po całej Galicyi, Śląsku, Księstwie Poznańskiem, Bukowinie, oraz za granicę. Dla zakładów przemysłowych i handlowych i wogóle dla osób potrzebujących ogłoszeń, jest to bardzo dobra sposobność rozpowszechniania wiadomości. Dlatego zawiadamiamy o tem zawczasu interesowanych i prosimy o wczesne zgłaszanie zamówień, gdyż łatwo, z powodu braku miejsca, później podane inseraty nie mogłyby być w tych numerach zamieszczone.

KRONIKA.

Kraków, 17 grudnia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 20 b. m. o godz. 5 po południu.

Namiestnik ks. Sanguszko przejechał wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem z Wiednia do Lwowa.

Nowomianowany prezydent wyższego sądu w Krakowie, p. Maciej Czyszczan, zjeżdża dziś do naszego miasta. Uroczyste pożegnanie p. Zborowskiego i powitanie jego następcy oraz przedstawienie się naczelników i radców sądów krakowskich odbędzie się w niedzielę o godz. 10 przed południem.

Sprawy miejskie. Sekcya prawnicza ukończyła wczoraj rozprawy nad regulacyą etatu i płac urzędników miejskich. Opracowany projekt odesłany będzie do sekcyi skarbowej, która zajmie się obmyśleniem pokrycia powstałych stąd, zwiększonych wydatków, poczem sprawa regulacyi pójdzie pod obrady Rady miejskiej.

Sekcya szkolna uchwaliła wstawić do budżetu na rok 1898 kwotę 600 złr. subwencyi dla „Towarzystwa miłośników zabytków miasta Krakowa“ z specyalnem przeznaczeniem na wydawnictwo *Rocznika*, poświęconego historyi miasta i pielęgnowaniu zabytków przeszłości.

Sekcya skarbowa uchwaliła zasady, na podstawie których wypracowaną być ma nowa instrukcya dla kasy miejskiej i wydziału obrachunkowego. Jedną z zasadniczych zmian będzie oddzielenie likwidatury od kasy miejskiej i przyłączenie jej do wydziału rachunkowego. Pp. naczelnik rachunkowości Goetze i radca magistratu Felkl wyjadą w roku przyszłym do Lwowa, Berna i Pragi, gdzie zbadają tamtejsze urządzenia, celem zastosowania ich u nas. Komisya, której opracowanie instrukcyi powierzono, pracę tę wykonać ma do końca sierpnia r. p., tak, żeby po przedyskutowaniu projektu w sekcyi i uchwaleniu jej przez radę, nowa instrukcya z d. 1 stycznia 1899 r. wejść mogła w życie.

Posiedzenia budżetowe sekcyi skarbowej odbędą się w dniach 27, 28 i 29 grudnia r. b.

Ze spraw miejskich. Sekcya ekonomiczna Rady miasta przyjęła projekt kontraktu, zawrzeć się mającego z Towarzystwem przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie w sprawie uchwalonego przez Radę odstąpienia części placu Szczepańskiego pod budowę gmachu Towarzystwa, które zawiadomiło gminę, że do budowy przystąpi w r. 1898.

Zezwoliła sekcya p. Wł. Limanowskiemu, zegarmistrzowi, na urządzenie zegaru transparentowego przed wynajętym przez niego sklepem w Sukiennicach pod nr. 18. Obradowała sekcya w sprawie utworzenia restauracyi kolejowej po drugiej stronie dworca kolejowego w Krakowie, gdzie będzie urządzony osobny peron. Władze kolejowe są za tem, ażeby przy nowym peronie urządzić tylko bufet, a nie restauracyę. Sekcya uchwaliła wnieść w tej sprawie przedstawienie do ministerstwa kolejowego za urządzeniem restauracyi i uprosić prezydenta, aby sprawę poparł w Wiedniu łącznie ze sprawą rozszerzenia dojazdu do kolei w ulicy Lubicz. Uchwaliła sekcya przedstawić Radzie wniosek o poparcie petycyi, wystosowanej przez Wydział Rady powiatowej krakowskiej do Wydziału krajowego o wygotowanie projektu ustawy budowniczej dla gmin podmiejskich, otaczających Kraków; uchwaliła też sekcya przedstawić Radzie wniosek o wniesienie osobnej petycyi w tej sprawie, ponieważ miasto Kraków ma w tem doniosły interes, ażeby gminy sąsiednie były należycie zabudowywane. Uchwaliła wreszcie sekcya przedstawić Radzie wniosek o nazwanie nowych ulic na Maślakówce, jednej „ulicą Staszyca“, drugiej „ulicą Czarnieckiego“.

Z „Sokoła“. Upraszamy druhów o jak najliczniejsze zebranie do wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. Franciszka Machniewicza. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 3 po południu. Zebranie o godz. 2 w gmachu „Sokoła“. — Dyrektor *Świderski.*

Z armii. Cesarz zarządził prenotowanie na stopień majora (w służbie lokalnej) kapitanów I klasy Cyryla Toffana z 16 pułku obrony krajowej w Krakowie, tudzież Mikołaja Dankiewicza z 19 pułku obrony krajowej we Lwowie.

Zmarli. W niedzielę 12 b. m. zmarł w Grudziądzu ś. p. Walery Rutkowski, współredaktor *Gazety Grudziądzkiej*, dawny obywatel ziemski, osiadły na Kujawach w Piotrowicach, a potem w Nowej Wsi pod Grudziądzem. Urodził się 14 kwietnia 1837 r. w Płowężku, w powiecie brodnickim, z ojca Ignacego i matki Alodyi z Sulerzyckich. Kształcił się w Poznaniu w gimnazyum Maryi Magdaleny, w Paryżu i na akademii rolnicznej w Pruszkowie. Ożeniony był z Władysławą z Bojanowskich. W sprawach publicznych i obywatelskich zawsze żywy brał udział.

Jan Ew. Rembacz, profesor gimnazyalny w Drohobyczu, zmarł w Lubince pod Tarnowem w 51 roku życia. Zmarły przez dłuższy przeciąg czasu był nauczycielem kolejno we wszystkich szkołach średnich w Krakowie i był zawiadowcą bursy uczniów seminaryum nauczycielskiego.

Pogrzeb ś. p. Ant. Skotnickiego odbył się wczoraj we Lwowie. Przed domem żałoby zebrało się bardzo wielu przyjaciół i znajomych zmarłego. Wieńców było na trumnie kilka, między temi od kolegów z uniwersytetu kijowskiego, od uczestników powstania z r. 1863 i od Koła literacko artystycznego. Nad grobem przemówił pierwszy imieniem uczestników ostatniego powstania p. Tadeusz Romanowicz, po nim podniósł zasługi zmarłego wiceprezes Koła literackiego prof. Balasits, ostatni przemówił p. Platon Kostecki.

W Kole literackiem lwowskiem poruszono myśl uczczenia nieodżałowanej pamięci A. Skotnickiego przez utworzenie stypendyum naukowego jego imienia, dla pragnących poświęcić się studyom nad historyą narodu polskiego.

Posąg Lilli Wenedy, dar prof. dra Jordana, ustawiony w przeszłym tygodniu na plantacyach, naprzeciwko Tow. wzajemnych ubezpieczeń, wykonany został w kraju. Z uznaniem podnieść należy, że p. dr. Jordan wykonanie bronzowego odlewu powierzył fabryce krajowej, a z przyjemnością stwierdzamy, że fabryka z zadania wywiązała się ku powszechnemu zadowoleniu. Młoda, gdyż zaledwie lat kilka istniejąca fabryka odlewów metalowych i platerowanych, pod firmą Loria, Kowalkowscy i Dedrzeński, ma siedzibę w Podgórzu i dała się już nieraz poznać z roboty wykonanej starannie i poprawnie. Tak np. z warsztatów jej wyszła srebrna maska pośmiertna ś. p. Matejki, oraz miniaturowe odlewy „Dzwonu Zygmunta“, sprzedawane na dochód „Domu Matejki“. Lilla Weneda jest jednakże pierwszą większą pracą — pracą, która stwierdziła, że nie zawsze szukać musimy obcych fabryk, mając w kraju odpowiednie siły. Na okoliczność tę zwracamy uwagę reprezentacyj Lwowa i miast prowincyonalnych, które zamierzając stawiać pomniki mężów zasłużonych, winny na to baczyć, aby grosz, przeznaczony na uczczenie pamięci wielkich Polaków, nie szedł do kieszeni naszych wrogów.

W Rakowicach śmiałej kradzieży dokonał Michał Preis, indywiduum karane wielokrotnie za kradzieże, włamania i inne zbrodnie. Zakradł się on do pomieszkań oficerskich w barakach i zabrał garderobę, wartości nad 300 złr. Usunąwszy obszycia, guziki i inne dodatki wojskowe, Preis garderobę tę sprzedawał w Krakowie po bardzo niskich cenach, co go ostatecznie zdradziło i wydało w ręce władz policyjnych. Część skradzionych przedmiotów odebrano mu i zwrócono właścicielom.

Udaremniona procesya. Z Krzeszowic piszą nam: W końcu października podaliśmy sprawozdanie z rozprawy przeciwko siedmiu mieszkańcom Alwerni, oskarżonym przez żandarmów Czajkowskiego i Zegarowicza o oszczerstwo, popełnione rzekomo przez wniesienie zażalenia na tychże żandarmów o bezprawne wmieszanie się w procesyę wielkoczwartkową, aresztowanie, grożenie szablą, wymyślanie itd.

Obwinieni wprowadzili dowód prawdy, a po całodniowej ponownej rozprawie, w ciągu której przesłuchano kilkunastu świadków, sędzia adj. dr Horain ogłosił wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych, podnosząc w motywach wyroku udowodniony fakt, iż żandarmi bezprawnie ogłosili jednemu, względnie dwom członkom, „iż ich aresztują“, a tem samem dopuścili się przestępstwa w myśl § 6 ustawy o ochronie wolności osobistej, o ileby zaś pozasłużbowo działali, gwałtu, przez ograniczenie wolności, że dopuścili się obelg słownych, szarpania, jeden miał nawet szablę dobytą, — wobec czego oskarżeni uprawnieni byli do wniesienia zażalenia na to postępowanie, a tem samem zażalenia ich za fałszywe poczytać nie można.

Zastępca prokuratoryi zgłosił odwołanie od tego wyroku.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Dąbrowie z grupy większej posiadłości rozpisany został na dzień 26 stycznia 1898 r.

Wykrycie złodzieja. Przed rokiem skradziono w pałacu w Krzeszowicach broszkę z brylantami, wartości 1.000 złr. Sprawca zatarł wszelkie ślady, to też ówczesne dochodzenia nie wydały żadnego rezultatu. Dopiero teraz agentom policyjnym, Jakóbowi Karczowi i Hermanowi udało się wpaść na trop złodzieja i przyaresztowania go. Jest nim czeladnik ślusarski Jan Filipek, który podówczas zatrudniony był w pałacu. Broszkę odebrano pewnej dziewczynie znajomej Filipka, którą tenże obdarował tak cennym prezentem.

Z Podgórza. Tutejsza Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem burmistrza p. Garbaczyńskiego, który na wstępie zawiadomił, że na remuneracye noworoczne uchwalił magistrat kwotę 2.211 złr., a mianowicie 1.670 złr. dla urzędników i 541 złr. dla sług miejskich. Rada zatwierdziła tę uchwałę, jak również odmówienie sali magistratu na zebranie wyborców V kuryi oraz przyjęła do wiadomości wysłanie telegramu gratulacyjnego do nowomianowanego prezydenta wyższego sądu krajowego, p. Czyszczana, i odpowiedź na ten telegram.

W kwestyi oświelenia miasta złożył p. dyr. Maryewski oświadczenie, iż rokowania komisyi z firmą Schuckert są na dobrej drodze. W pierwszch dniach stycznia r. p. przedłożony będzie radzie kosztorys budowy zakładu elektrycznego w własnym zakresie i zarządzie miasta.

Następnie podał p. przewodniczący do wiadomości, że przeciw dawniejszej uchwale rady miejskiej co do odstąpienia zborowi izraelickiemu, tytułem dzierżawy, gruntu pod budowę rzeźni rytualnej, wniosło „Towarzystwo obywatelskie“ protest do wydziału Rady powiatowej. Wskutek tego protestu wydział powiatowy uchwałę rady miejskiej zmienił, lecz na rekurs, wniesiony do Wydziału krajowego pierwotnej uchwale przywrócono moc obowiązującą. Starostwo w Podgórzu, po zbadaniu stosunków miejscowych i sanitarnych udzieliło zezwolenia na budowę rzeźni i podało szereg warunków i zastrzeżeń co do budowy i urządzenia tegoż zakładu.

Rada upoważniła dalej burmistrza do poczynienia energicznych starań o możliwie najszybsze uzyskanie oddzielenia Podgórza od Wieliczki i utworzenia w Podgórzu osobnej Rady powiatowej. Wniesioną zostanie w tej sprawie petycya do Sejmu krajowego.

Syndyk miasta, dr Peiper, przedłożył projekt ustawy kanalizacyjnej, która przedłożoną zostanie Sejmowi do zatwierdzenia. Projekt ten wzorowany jest na ustawie dla Biały. Właściciele domów opłacać będą za metr kwadratowy zabudowań po 3 ct. od budynków parterowych, po 4 ct. od jednopiętrowych, a po 5 ct. od dwupiętrowych. — Dla „Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4“ uchwaliła Rada subwencyę na rok 1898 w kwocie 25 złr., nadto członkowie Rady, w drodze składki, złożyli kilkanaście złr. — Oprócz tego załatwiła Rada szereg wniosków, dotyczących dzierżawy jatek, sprzedaży parceli, zatwierdzenia dostaw, udzielenia prawa swojszczyzny i t. d.

Dyrekcya kolei północnej ogłasza: Z dniem 20 b. m. zniesione zostaje skrócenie na dwa dni czasu wolnego od opłaty składowej za wszystkie na stacyę Cieszyn przychodzące towary.

Z Wieliczki. We środę odbyło się tutaj posiedzenie świeżo skompletowanej Rady powiatowej, na którem dokonano wyboru wiceprezesa Rady. Przy pierwszem głosowaniu ważyły się losy pomiędzy p. dyrektorem Maryewskim z Podgórza, a ks. dziekanem Twardowskim. Z drugiego głosowania większością głosów wyszedł ks. Twardowski, który jednak wzbrania się przyjąć tę godność.

Z funduszu 5 milionowego, uchwalonego przez Sejm krajowy na 4 procentowe pożyczki dla powiatowych i miejskich kas oszczędności z przeznaczeniem na kredyt włościański, postanowiła Rada powiatowa zaciągnąć pożyczkę w kwocie 100 tysięcy złr.

Uroczysty wieczorek ku czci Adama Mickiewicza urządza młodzież gimnazyalna w Podgórzu. — Wieczorek odbędzie się jutro w sobotę w sali „Sokoła“.

Z Tarnowa. Nikt z nas nie może się skarżyć na brak inicyatywy ze strony naszego „Sokoła“ w rozbudzaniu życia towarzyskiego i pielęgnowaniu uczuć narodowych. W ostatnich dniach listopada urządził „Sokół“ żałobne nabożeństwo za dusze bohaterów z r. 1830/1, a potem wieczorek poświęcony ich pamięci. Po krótkiem przemówieniu prezesa nastąpiły śpiewy Kółka muzycznego, z których na wyszczególnienie zasługuje nader staranne i poprawne wykonanie prześlicznego chorału „Z dymem pożarów“, deklamacye, odegranie czwartej sceny z III aktu „Kordyana“, tudzież kilka żywych obrazów, zastosowanych do uroczystości.

Niebawem nadeszła sympatyczna uroczystość patrona dzieci i o niej „Sokół“ nie zapomniał, owszem dołożył wszelkich starań, by najmilej zapisała się w sercach i pamięci maluczkich.

Wreszcie 12 b. m. obchodził „Sokół“ święto domowe, mianowicie drugą rocznicę wprowadzenia się do własnego gmachu. Dzień ten zakończył wieczorek o charakterze czysto sokolim. Koroną wieczorku były ćwiczenia gimnastyczne: wolne (w 5 fig.), na przyrządach, maczugami i piramidy wolne. Serce rosło na widok, jak zastępy dziarskiej drużyny z zupełną pewnością siebie i zręcznością, wynikającą z dłuższego i systematycznego ćwiczenia, wykonywały poszczególne punkty programu. To też publiczność, licznie zebrana, nie szczędziła oklasków i uznania, wyrażając żal, że podobne wieczorki tak rzadko się u nas odbywają. Po popisach odbyła się wieczornica męska, na której wśród wesołej pogadanki i toastów poruszono niejedną myśl poważną.

Kolej elektryczna we Lwowie, sądząc z dotychczasowych wyników, da w r. b. dochodu brutto około 222.000, a poniesiony koszt jej utrzymania

---

domiar niepowodzenia, ona, od trzech lat prawie na „chłopskiem“ wyłącznie poprzestająca towarzystwie ona, dwórka, wyrażeń dopuściła „chamskich“. „Kaj“ wyrwało jej się, „dyć“ potem, a gdy wspomniała o długiej niebytności we dworze:

— *Bez trzy*, panniuńciu — rzekła — nie byłam „roki“....

„Panniuńcia“ co i „kaj“ zniosła milcząco, i „dyć“ skrzywieniem przyjęła tylko nieznacznem, tych „bez“ i „roków“ nie puściła jej płazem.

— „Na szczęt“ — odparła — *schłopiała* na tej wsi Jakóbowa!...

Jak z krzyża zdjęta wróciła wreszcie do chaty, ale za dworem nie pozbyła tęsknoty, jeno do chłopstwa rozgoryczyła się więcej. Na Jędrka nawet długo niby na wroga patrzała wrogo, jemu-to głównie „schłopienie“ przypisując swoje. Z „odwiedzin“ garderoby wyleczona na zawsze, nie przestawała o „stałem“ w niej przebywaniu marzyć, do chłopstwa jednym dziś tylko skarbem w kufrze wiązaną. Żyła z dnia na dzień, rozrywki żądna, coraz ją rzadziej znajdując dokoła siebie, nudą trawiona, pragnieniem zmiany, w popisach zalotności ukojenie znajdując jeno, hołdów łasa, jak zawsze, czuła na nie, jak dawniej, a szukająca ich, gdzie mogła.

I z Orylakiem oto chciała uczynić zgodę, po długiem się nań boczeniu, długą samotnością w chacie znużona, urojonej zbywszy urazy, a o chłopaka przez miłość własną zazdrosna; i wesoła, jako dziś rzadko, nieobecnością zadowolona „dziada“, w nadziei rozerwania się przecie i ubawienia, wybrała się na Sobótkę ochocza, gdy oto znowu ścisnęło ją tęsknotą i żalem, gdy oto znowu wstrętem do otoczenia zdjęło i niby krew ścięło w żyłach, jak odrętwieniem. (C. d. n.)

wyniesie 156.000, przeto czysty dochód dosięgnie cyfry 66.000 złr.

Z Żywca piszą do nas: Staraniem Rady szkolnej miejscowej co rok obdarzoną bywa uboga dziatwa szkolna odzieżą na zimę. Na cel ten asygnuje znaczny zasiłek Rada powiatowa, Rada gminna, Rada szkolna okręgowa i przyczynia się datkami publiczność. Suma wynosi przeszło 200 złr. Rozdawanie odbywało się po Nowym Roku, na gwiazdkę. Ponieważ jednak tym trybem ubogie dzieci przez cały grudzień ziębły lub nie uczęszczały do szkoły z powodu braku odzieży, postanowiono w tym roku opatrzyć je wcześniej w odzież. Dary przyniósł św. Mikołaj. Piękne plakaty, na których widniał św. Mikołaj w stroju biskupim, z pastorałem i koszem owoców w ręku, zawiadomiły, że odbędzie się wieczór św. Mikołaja. Dziatwa szkolna gorliwiej od plakatów głosiła o uroczystości. Za dziećmi ciągną rodzice. To też wielka sala magistratu wypełniła się szczelnie publicznością.

Uczniowie szkoły męskiej wesoło i żwawo przedstawili dziecięcą krotochwilę „Za karę“, a uczennice szkoły żeńskiej fantazyę sceniczną „Wieczór św. Mikołaja“. Mania R. zadeklamowała pięknie i z uczuciem wiersz Asnyka „Pan Jezus chodzi po świecie“; inna dziewczynka, ze zrozumieniem, wyjątek z „Pana Tadeusza“; trzecia wreszcie bajkę Mickiewicza „Koza, kózka i wilk“, z dykcyą tak dowcipną i naturalną, iż słuchało się tej deklamacyi z przyjemnością. Potem dał się słyszeć miło dobrany, inteligentnie wyćwiczony chórek głosów dziewczęcych; odśpiewano piosenki ze smakiem dobrane i wykonane.

Wśród różowych i niebieskich blasków, w otoczeniu czterech urodziwych aniołów w bieli, z gwiazdami nad czołem, wszedł siwobrody św. Mikołaj. Obraz był jedyny w swoim rodzaju, równie piękny jak oryginalny. Towarzyszył mu rój ślicznych dzieci, w malowniczych, charakterystycznych kostyumach, ze skrzydełkami u ramion. — Nastąpiło rozdawanie odzieży, obuwia, pierników i owoców, czem się zajął św. Mikołaj przy pomocy aniołów. Około 100 dziatwy szkolnej otrzymało ciepłe ubrania i obuwie; piękne wózeczki okazały się dobrze naładowane. Przeszło 200 dzieci szkolnych przypatrywało się pięknemu obrazkowi.

Rzecz odbyła się pięknie. Dobrze, że nie zwołano ubogiej dziatwy jak żebraków do przyjęcia jałmużny, lecz wręczono jej dar dobroczynności publicznej od św. Mikołaja, jak innym szczęśliwszym dzieciom.

Probostwo. Opróżnione rz.-kat. probostwo *regiae coll.* w Bieczu nadało namiestnictwo ks. Leonowi Pastorowi, dotychczasowemu łac. plebanowi *ad honores* w Radymnie, posłowi do Rady państwa.

Wypadek kolejowy. Wczorajszej nocy skutkiem złego ustawienia zwrotnicy najechały na siebie dwa pociągi towarowe pod Jamnicą tuż koło Stanisławowa. Jeden konduktor ciężko ranny.

„Nowe światełko“, zbiór powiastek i wierszyków dla małych dzieci z 57 rycinami i 5 kolorowemi obrazkami, wyszedł świeżo z pod prasy nakładem Księgarni polskiej we Lwowie. Zbiorek obejmuje wiersze, powinszowania, zagadki, bajki i powiastki nader zręcznie zebrane i zastosowane do młodocianych umysłów, a napisane prawie wyłącznie przez polskich autorów i autorki. Książeczka ozdobna i efektowna nadaje się na podarunki gwiazdkowe.

Znaczna ofiara. Z Łodzi donoszą, iż małżonkowie Maksymilian i Anna Goldfederowie ofiarowali 50.000 rubli na cele dobroczynne w Łodzi.

Prof Neusser, rodak nasz, znakomity uczony i profesor medycyny wewnętrznej w uniwersytecie wiedeńskim, zawarł wczoraj związek małżeński z panną Paolą Mark, byłą śpiewaczką opery nadwornej w Wiedniu. Miodowe miesiące przepędzi młoda para w willi profesora na Puchbergu.

Żelazowski w Pradze. Występy tragika lwowskiego w *Narodnim Divadle* cieszą się niebywałem powodzeniem. Po „Zbójcach“ wystąpił onegdaj jako Romeo w dramacie Szekspira. Jutro kończy swoją gościnę „Otellem“. Wczoraj zaś na jego cześć dano wspaniały bankiet w *Mestanskiej Besedzie*. Toast na cześć gościa wzniósł dyrektor teatru p. Szubert, a oprócz niego przemawiali także Jarosław Vrchlicky, Adolf Czerny i Floryański.

Sprytny kupiec. Pewien obywatel wyczytał w jednej z gazet berlińskich ogłoszenie, że ogłaszający przesyła za nadesłaniem 20 fen. w znaczkach pocztowych 100 pożytecznych przedmiotów. Włożył więc do listu 20 fenigów i posłał. Po dwóch dniach otrzymał kopertę a w niej... 100 zwyczajnych szpilek!

Sumienie niemieckie. Z Wiednia komunikują następującą próbkę niemieckiej moralności: „Obecna nienawiść narodowościowa odbija się fatalnie na moralnej skórze tutejszych polskich i czeskich studentów. Wszyscy pp. profesorowie za przykładem Pferschego zaciągnęli się pod sztandar Schönerera i Wolfa i swoje sympatye do „deutschnacyonałów“ objawiają przez „palenie“ Bogu ducha winnych studentów, albo przez wyrażanie się o nich w pogardliwy sposób: *„diese Herren von Galizien“*. W jednej ze szkół tutejszych z Polaków, którzy w terminie jesiennym zdawali egzamin końcowy, zdało tylko trzech, a zdawało ośmiu. Niemców zdawało dziesięciu i tylko jeden padł. Cyfry te nie potrzebują komentarzy.“

Uwagę powyższą podajemy jako ilustracyę faktu oddawna już znanego, że całe społeczeństwo niemieckie od dołu do góry jest przesiąknięte szowinizmem, o jakim nikt u nas pojęcia nie ma. I cóż wart jest ten osławiony niemiecki świat naukowy, jeśli jego ozdoby degradują się dobrowolnie do roli agitacyjnych pachołków?..

Nawrócony socyalista. Wielkie wrażenie wywołało we Francyi nawrócenie posła socyalistycznego Turqueta, który ułożył był projekt ustawy szkolnej w duchu bezbożnym. Ów zapalony socyalista nietylko się nawrócił, ale wstąpił nawet do zakonu OO. Franciszkanów. Miewa kazania dla ubogich, do których niedawno powiedział: „U Franciszkanów jest mi dobrze. Znalazłem tam prawdziwy socyalizm, którego napróżno szukałem na świecie w komitetach socyalistycznych. Tu mając celę do spania, kaplicę do modlitwy i 500 ubogich do opatrzenia, jestem szczęśliwy.“ O swojej ustawie szkolnej powiedział: „Celem naszym jest teraz obalić bezbożny system szkolny, który niegdyś z takim wysiłkiem wprowadziłem.“

Menelik z Abisynii rzucił się onegdaj w jednej menażeryi paryskiej na swego pogromcę i tak go pokaleczył, że ten ledwie z życiem uszedł. Menelikiem owym nie był jednak znany przyjaciel Moskali, lecz był to lew, zwyczajny lew abisyński, który od dłuższego już czasu w naprężonych ze swym pogromcą Lesortem zostawał stosunkach. — Pokaleczony Lesort znajduje się obecnie w szpitalu i odgraża się, że z Menelikiem jeszcze się spotka.

Sprawozdanie z loteryi fantowej Stowarzyszenia nauczycielek. Ogólny dochód z loteryi fantowej, urządzonej w dniu 5 grudnia b. r., wynosi 809 złr. 23 ct., a ponieważ wydatki jak: najem sali, muzyka, druki, służba, zakupno fantów, latarnia czarodziejska (13 złr.), lalki z przyborami wynoszą 231 złr. 23 ct., przeto pozostaje czysty dochód w sumie 578 złr. Oprócz wymienionych już dawniej osób nadesłali jeszcze na cele loteryjne pieniądze: hr. K. Adamowa Potocka 20 złr., hr. Jadwiga Branicka, hr. Antoniowie Potoccy i p. Barberowska po 10 złr., p. Grossowa 6 złr., pp. prof. Korczyńska, prof. Stopczańska, Englischowa, pp. Heggenberger i J. Schneider po 5 złr., p. Szumlańska 3 złr., pp. prof. Olszewski, Ignacy Żółtowski i N. N. po 2 złr., p. Pietraszkiewiczowa 1 złr. Fanty zaś nadesłały: pp. A. Charzewska, prof. Domaniewska, prof. Browiczowa, Konstantowa Wiszniewska, Marya i Wanda Estreicherówny, M. Dankowna, Chęcińska, St. Heumanowna, E. Friedberg, Kozłowska, Ada Lardemer, M. Ładowna, dr. Łepkowska, J. Majewska, prof Marso, Milewska, Nawratilowna, J. Obalińska, A. Kopaczowna, W. Rychling, J. Stahlberger, Szklarska, Świderska, W. Szołayska, J. Sobolewska, dyr. Ponikłowa, prokur. Wędkiewiczowa, Wojnarowiczowna, Wierzejska, Wiączkowna, Seweryna Wędrychowska, P. Spławińska, Rogoszowna, W. Zniełkiewiczowna, Henryka Żeleńska, Ł. Żeleszkiewiczowna, Gałdeńska („Flora“ magaz. sukien), pp. prof. Rostafiński, A. Szubert, Stefan Iglicki, E. Żeleński, Pietraszkiewicz i Tad. Zakrzewski. Dziękując najserdeczniej wszystkim paniom, biorącym udział w naszej loteryi, wyróżniam panie które raczyły same urządzić bufet własnym kosztem: p. Szuberta, dziękując mu za przepyszne fotografie z Tatr; prof. Rostafińskiego, który z całą uprzejmością nadsyła corocznie krzewy i kwiaty; p. dr. Gąsiorowskiej dziękuję z serca za pamięć o instytucyi i za wspaniałe dary; pp. nauczycielkom za strojenie prześlicznych lalek i pp. kupcom, którzy z całą gotowością przyczynili się do wzbogacenia loteryi, przysyłając fanty i pieniądze. Wszystkim biorącym udział w loteryi należy się imieniem Wydziału Stowarzyszenia nauczycielek zapewnienie wdzięcznej pamięci.

Wanda Żeleńska,
Prezesowa Stow. nauczycielek.

Repertoar teatru miejskiego

W sobotę 18 grudnia: „Ciernista droga“, komedya w 3 aktach Feliksa Filippiego (nowość).

W niedzielę 19 grudnia: „Ciernista droga“, komedya w 3 aktach Feliksa Filippiego (po raz drugi).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Panteon narodowy we Lwowie.** W doniosłej i poważnej kwestyi wprost humorystyczny referat ogłaszają dzienniki lwowskie, z tak zdumiewającą bezkrytycznością, że podobnej nie zapamiętaliśmy. Poprostu trudno odgadnąć, kto z kogo żartuje: projektodawca z dzienników, czy one z niego, rzucając mu frazes powodzenia w przedsięwzięciu. Oto artysta malarz p. Jan Styka zaprojektował zamianę zawilgoconego i bynajmniej nie trwale zbudowanego (nie monumentalnego) pawilonu sztuki na ostatniej wystawie krajowej, — na Panteon Narodowy!

Koszta założenia panteonu, według relacyi dzienników lwowskich, oblicza p. Styka wcale nie wysoko. Kwota 200.000 złr. wystarczy, zdaniem jego, na ten cel snadnie. Z tego przypadnie 50.000 złr. na rekonstrukcyę gmachu, drugie tyle na prace rzeźbiarskie, reszta 100.000 złr. jako wynagrodzenie za prace malarskie, które p. Styka podejmuje się wykonać w ciągu 5 lat za opłatą roczną po 20.000 złr.

Narodzie galicyjski! zanim ujrzysz swój Panteon we Lwowie, — możesz się śmiać serdecznie. Polski Panteon będzie na Wawelu, gdy, jak wierzymy, niezadługo ustąpią z niego żołnierze, ich koszary i szpitale.

A. K.

— **Obraz literatury polskiej** w streszczeniach i celniejszych wyjątkach, ułożony przez Piotra Chmielowskiego, rozpoczęła zeszytami wydawać, z datą już 1898 r., warszawska księgarnia Gebethnera i Wolffa. Całość zamkniętą zostanie w trzech okazałych tomach objętości 100 arkuszy druku wielkiej ósemki (zeszytów 20). Obecnie wydano już ośm zeszytów. W ostatnim z nich znajdujemy koniec tomu pierwszego i początek drugiego. Tom pierwszy dzieli się na pięć okresów; tytuły ich: I. Literatura średniowieczna. II. Świt humanizmu: A) Utwory należące duchem do poprzedniego okresu; B) Utwory w duchu humanistycznym; C) Utwory w języku polskim: a) religijne, b) świeckie. III. Rozwój humanizmu i reformacyi. IV. Czas ściemnienia światła i zepsucia smaku. V. Czasy reform politycznych i pseudoklasycyzmu. Tom drugi rozpoczyna okres VI. Kazimierz Brodziński.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 17 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo cesarskie do Hermana barona Loebla, mianujące go ministrem dla Galicyi. (Nowo mianowany minister znany jest w Galicyi, jako długoletni radca dworu, a następnie wiceprezydent namiestnictwa galicyjskiego. Następnie był namiestnikiem na Morawach, a na tem stanowisku odznaczał się nadzwyczajną bezstronnością i taktem w postępowaniu z obu narodowościami, Morawy zamieszkującemi. Urodził się w r. 1835 w Drohobyczu. *Przyp. red.*).

Wiedeń, 17 grudnia. Komisya budżetowa austryackiej delegacyi odbędzie we wtorek dnia 21 b. m. posiedzenie, na którem odczytane będą nuncya węgierskiej delegacyi.

We środę dnia 22 b. m. odbędzie się ostatnie posiedzenie plenarne austryackiej delegacyi z następującym porządkiem dziennym: 1. Nuncya węgierskiej delegacyi. 2. Pozycya na rok 1898: Cło. 3. Trzecie czytanie uchwał.

Wiedeń, 17 grudnia. *(Telef.)* Prezydent gabinetu bar. Gautsch odbył dzisiaj naradę z Jaworskim, po czem konferował dłuższy czas z ministrem Loeblem.

Liberec, 17 grudnia. Tutejsza Rada miejska uchwaliła jednogłośnie żądać administracyjnego podziału Czech, oraz uznania Libercu za stolicę niemieckiej części kraju.

Budapeszt, 17 grudnia. Zaburzenia socyalistyczne w komitacie Csabolcz przybierają coraz większe rozmiary. Jednego z przywódców aresztowano. Socyaliści przeszkodzili w kilku miejscowościach nabożeństwu, a pewnego duchownego mocno poturbowali.

Budapeszt, 17-go grudnia. Komitet tutejszych obywateli wydał odezwę do obywatelstwa na prowincyi, wzywając je do wysłania swych przedstawicieli na wielki wiec, w drugim dniu świąt Bożego narodzenia odbyć się mający, który ma zaprotestować przeciw nowemu prowizoryum ugodowemu, przeciw postępowaniu prezydenta ministrów, a oświadczyć się za unią personalną.

Budapeszt, 17 grudnia. W Izbie poselskiej wygłosił dzisiaj Apponyi mowę w obronie przedłożeń ugodowych Banffy'ego. — Mowca wzywał, aby obrachunek z rządem odłożono na czas późniejszy i do stosowniejszej chwili, przyczem przypomniał, iż słusznie powiedział Deak, że Węgry są podwaliną monarchii.

Berlin, 17 grudnia. Cesarz Wilhelm odpłynął z Kielu razem z księciem Henrykiem na pokładzie krążownika „Deutschland“, a w Rendsburgu rozstał się z księciem Henrykiem, z którym pożegnał się jak najserdeczniej, i następnie pojechał osobnym pociągiem w towarzystwie ks. Adalberta do Friedrichsruhe celem złożenia wizyty ks. Bismarkowi.

Berlin, 17 grudnia. Mommsen odmówił przyjęcia tytułu „Ekscelencyi“, jaki ofiarowano mu w 80-tą rocznicę jego urodzin.

Friedrichsruhe, 17 grudnia. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj o trzy kwadranse na ósmą wieczór z ks. Adalbertem i ze świtą. Na dworcu ks. Rantzau powitał cesarza w imieniu ks. Bismarka, któremu stan zdrowia nie pozwolił przybyć na dworzec osobiście. Pośród okrzyków publiczności goście udali się na zamek. Odjazd miał nastąpić o wpół do dziewiątej.

Paryż, 17 grudnia. *Figaro* donosi, na podstawie informacyi, otrzymanej z Petersburga, że przyjazd cara i carowej na wystawę paryską w 1900 roku został już ostatecznie postanowionym. Rosyjski komitet wystawowy otrzymał polecenie, aby zbudowano pawilon carski, w którym car i carowa podczas zwiedzania wystawy będą mogli się zatrzymać.

Madryt, 17 grudnia. Dzienniki donoszą o aresztowaniu anarchisty nazwiskiem Tost, byłego urzędnika kolejowego, który miał wykonać zamach na gen. Weylera, w czasie jego podróży do Madrytu.

Londyn, 17 grudnia. Znany artysta dramatyczny William Terris zamordowany został wczoraj wieczór w chwili, kiedy wchodził do teatru. Morderca pchnął go sztyletem w samo serce. Rannego zaniesiono do gmachu teatru, gdzie w kwadrans potem życie zakończył. Sprawca zabójstwa został aresztowany. Jest to podobno były służący teatru.

Petersburg, 17 grudnia. Minister wojny Wannowski ma otrzymać dymisyę. Następcą jego ma być mianowany szef sztabu generalnego, gen. Obruczew.

Konstantynopol, 17 grudnia. Sułtan ratyfikował traktat pokojowy z Grecyą.

Belgrad, 17 grudnia. Wczoraj rano wykonano wyrok śmierci na pięciu hajdukach, skazanych podczas sławnego procesu w Czaczoku.

Sprawy austryackie w parlamencie niemieckim.

Berlin, 17 grudnia. W parlamencie niemieckim ukończono wczoraj ogólną rozprawą nad budżetem. Stosunki wewnętrze Austro-Węgier poruszono i w tym dniu.

Antysemita Foerster polemizował z wywodami Hodenberga (Welfa) i bronił Niemców austryackich przed nazwą zdrajców kraju. Wobec gospodarki, jaka tam panuje, Niemcy muszą się bronić, gdyż narodowość stoi ponad monarchią. W Dreznie nie dozwolono gościom z Austryi przemawiać, a w Berlinie nawet uczestniczyć w zebraniu. Dlaczego Niemcy kierują się takiemi względami, podczas gdy n. p. p. Kościelski wygłasza we Lwowie mowy, noszące znamię zbrodni stanu (!), a rząd niemiecki nawet na to się nie użalał. Ongi cesarz Wilhelm I. polecał Niemców austryackich opiece cesarza Franciszka Józefa. Byłby dziś czas słowa te przypomnieć.

Mówca nie zadowalnia się uspokajającemi zapewnieniami ministra Buelowa i zapytuje, jaką ma wartość przymierze z Austryą, państwem, którego rządy przechodzą w ręce nieprzyjaźnie dla Niemców usposobionych narodowości. W odpowiedzi na uwagę Buelowa, że ludy monarchii austryackiej mają mądrości ces. Franciszka Józefa, zaznacza Foerster, że mimo to rządy hr. Badeniego trwały dwa lata, i kończy oświadczeniem, że posłowie parlamentu są reprezentantami nie tylko Rzeszy niemieckiej, lecz całego ludu niemieckiego. (?). Mowca i jego przyjaciele stoją na stanowisku z przed r. 1866, a jeżeli mówimy o „większych Niemczech“, to te „większe Niemcy“ widzimy nie gdzieindziej, jak w najbliższem sąsiedztwie.

Prezydent Izby Buol odnośnie do wzmianki mówcy o p. Kościelskim zastrzega się przed obrażaniem ludzi, którzy zasiadają w w Izbie i bronić się nie mogą.

Podsekretarz stanu Richthofen wśród oklasków prawicy zwraca się przeciw wywodom Foerstera i oświadcza stanowczo przeciwko tymże; „Co do ponownego poruszenia wewnętrznych stosunków naszego sąsiedniego państwa austryackiego — rzekł mowca — odwołać się tylko mogę na złożone tutaj wczoraj oświadczenie ministra spraw zagranicznych i przypomnieć udzieloną przez tegoż radę. Wpływać na słuchanie tej rady nie jest rzeczą rządu; każdy z posłów sam niechaj oceni, czy poruszenie tej sprawy tutaj i w takiej formie nie jest dla rzeczy samej raczej szkodliwe, niż korzystne.

„Z całą stanowczością — mówi minister — zastrzedz się muszę przeciw sposobowi, w jaki poprzedni mowca wspomniał o dostojnym władcy Austro-Węgier, przezacnym naszym sprzymierzeńcu. Od dalszej krytyki powstrzymuję się, pozostawiam to członkom tej Izby.

Końcowe ustępy mowy przyjął parlament z wielkim aplauzem, oklaskami i brawami.

Lieber, jeden z przywódców centrum, zabrał głos i między innemi zaznaczył, że ci posłowie, którzy tutaj poruszyli sprawę Niemców austryackich, nie wypowiedzieli zapatrywań parlamentu niemieckiego. Stronnictwo środka nie uważa za stosowne, aby te kwestye tutaj poruszać. Jest to rzecz sama przez się niedozwolona, aby tak wybitne ciało prawodawcze, jakiem jest parlament, mięszało się w wewnętrzne stosunki państwa ościennego, z którem jesteśmy zaprzyjaźnieni i złączeni. Tem bardziej spraw tych tykać nie powinniśmy, że przewidzieć nie można, jakie trudności sprawić mogą takie rozpatrywania tej sprawy tym, którym pomódz mają. Naturalnie zaznaczyć należy, że zawsze i wszędzie, gdzie tylko istnieją walki narodowościowe, w których udział biorą Niemcy, sympatye nasze stać muszą po ich stronie. Jako stronnictwo polityczne nie uważamy jednak za stosowne występować w obronie praw Niemców austryackich i nie możemy takiego prawa przyznać p. Hassemu. Mowca zauważył jeszcze, że środki, jakich w Radzie państwa używali Niemcy austryaccy, nie mogą być uznane przez parlamentaryzm. Stronnictwo mowcy pogardza zarówno rewolucyą w parlamencie, jak i rewolucyą na ulicy. Właśnie ci, którzy się skarżą na ucisk niemieckości, uciskają w Niemczech lud cały.

Hr. Limburg-Stirum żałuje, że p. Foerster przemówił tu, nie mając wyobrażenia o stosunkach austryackich. Konserwatyści żałują, że Niemcom w Austryi źle się dzieje, ale muszą oni pokutować za grzechy poprzednich generacyj. Sympatyzujemy z Niemcami w Austryi, sądzimy atoli, że najlepiej oni uczynią, jeżeli swemu cesarzowi niemiecką wierność okazywać będą, a nie będą czynić usiłowań, aby rząd w parlamencie dopuszczał się gwałtów.

Rickert oświadcza, że zrzeka się głosu w sprawach politycznych Austryi.

Cegielski sądzi, że Niemcy w Austryi na wszelki sposób w lepszem chyba są położeniu, niż Polacy w Prusiech.

Po przemowie Foerstera rozprawy zamknięto, a przedłożenie o marynarce odesłano do komisyi budżetowej.

Procedura wojskowa w parlamencie niemieckiem.

Berlin, 17 grudnia. Parlament rozpoczął obrady nad ustawą o procedurze karno-wojskowej.

Pierwszy przemówił kanclerz ks. Hohenlohe i polecił przedłożenie rządowe, zapewniając, że opiera się ono na nowożytnych podstawach. Postępowanie ustne jest w niem zapewnione, prawo obrony rozszerzone, a jawność postępowania wedle możliwości (?!) dopuszczoną. Karność wojskowa nic także na nowej ustawie nie ucierpi. W końcu zwraca mówca uwagę posłów i na to, że obecne przedłożenie nie przyszłoby do skutku, gdyby nie to, że niektóre z państw związkowych poniosły na jego rzecz wielkie ofiary ze swych praw zwierzchniczych.

Minister wojny, generał Gossler, uzasadnia w dłuższem przemówieniu przedłożenie i zaznacza, iż nakazano mu, aby przepłożenie to ułożył w duchu danych przyrzeczeń. Gdyby przez zmiany w niniejszem przedłożeniu miały być naruszone zasadnicze podstawy armii, to rządy związkowe odrzucą tak zmienioną ustawę, a podobny krok parlamentu byłby fatalny w następstwach.

P. Gröber, z centrum, wita z radością przedłożenie, upatrując w niem dobrą wolę rządu. Mimo to powinno ono licznych zmian doznać. Stronnictwo mówcy bronić będzie w komisyi zastrzeżonych praw zwierzchniczych Bawaryi i wnosi o przekazanie przedłożenia specyalnej komisyi, złożonej z 21 członków.

P. Puttkamer-Planth, konserwatysta, dowodzi, że nie można cofać się przed obradami nad przedłożeniem, ponieważ sankcyonował (?) je cesarz.

Po przemówieniu jeszcze kilku posłów, książę Hohenlohe oświadczył, że Rada związkowa nie zajęła żadnego stanowiska względem osobnych praw zwierzchniczych Bawaryi, a sprawy najwyższego trybunału wojskowego jeszcze nie rozstrzygnięto.

Szanse przedłożenia rządowego wobec dzisiejszych rozpraw są dość wątpliwe i to tem bardziej, że z przemówienia wysłannika bawarskiego do Rady związkowej, hr. Lerchenfelda, który także wziął w nich udział, widocznem jest, że pomiędzy rządami związkowemi nie przyszło do ostatecznego porozumienia we wszystkich punktach, mających związek z projektowaną ustawą.

Rzekomy spisek na życie cara.

Londyn, 17 grudnia. Wczoraj późno wieczór w sądzie policyi poprawczej dzielnicy Bowstreet toczyła się sensacyjna rozprawa pod przewodnictwem starszego sędziego policyjnego, znanego Sira Bridge. Inspektor policyi Melville, znany szef oddziału londyńskiej policyi politycznej, tropiącej rewolucyonistów i anarchistów, przyprowadził, jako więźnia, rewolucyonistę rosyjskiego Włodzimierza Burcewa, wydawcę rewolucyjnego pisma *Narodowolec*.

Sąd dzielnicy Bowstreet, będący równocześnie kompetentną instancyą dla wydawania przestępców obcym mocarstwom, wydał rozkaz aresztowania Burcewa, z czego wnosić można, że prawdopodobnie władze angielskie otrzymały żądanie wydania Burcewa Rosyi. Inspektor Melville spełnił rozkaz aresztowania i przyprowadził Burcewa przed sąd, gdzie zeznał, że znalazł Burcewa w jednej z sal *British Museum* i odprowadziwszy go na stronę, oświadczył mu, iż jest aresztowany pod zarzutem, że w ciągu ostatnich dni namawiał, zachęcał i usiłował nakłonić rozmaite osoby do zamordowania cara Mikołaja II.

Obok tego inspektor policyi postawił zarzut, że Burcew pisał kilka artykułów w rewolucyjnem czasopiśmie *Narodowolec*, na co oskarżony odpowiedział, że jest sam wydawcą *Narodowolca* i zamieszcza także własne artykuły w tem czasopiśmie. Znaleziono przy nim kilka egzemplarzy tego pisma jakoteż dwa egzemplarze jego broszury, pisanej po rosyjsku, pod tytułem: Stulecie życia politycznego w Rosyi, 1800—1896. Jeden z tych egzemplarzy przygotowanym był do wysłania pod adresem: „Bertner w Genewie“, drugi przeznaczony był do Lausanny. — Oprócz tego znaleziono przy oskarżonym jakiś list z Ameryki, adresowany na jego nazwisko: Włodzimierz Burcew pod dawnym jego adresem.

Sędzia policyi poprawczej, po wysłuchaniu zeznań inspektora policyi, odroczył rozprawę sądową do środy przyszłego tygodnia, celem zebrania przez ten czas dokładniejszych wiadomości o Burcewie.

Burcew jest młodym człowiekiem, liczy bowiem 33 lat wieku, jest szczupły, wysokiego wzrostu, w okularach i biednie ubrany.

Śmierć Daudeta.

Paryż, 17 grudnia. Znakomity powieściopisarz Alfons Daudet umarł wczoraj o godz. 8 wieczór skutkiem udaru sercowego. Daudet jadł kolacyę w gronie swej rodziny i był nawet bardzo wesół, gdy nagle śmierć go zaskoczyła. Miał lat 58.

Sprawa Esterhazy'ego.

Paryż, 17 grudnia. Doniesienia o zamknięciu śledztwa w sprawie Esterhazy'ego były przedwczesne. Śledztwo toczy się jeszcze i dopiero w tych dniach ma być skończone, poczem akta wręczone zostaną generałowi Saussier, jako komendantowi Paryża. Generał Saussier ma na podstawie wyników śledztwa zadecydować, czy major Esterhazy ma być oddany pod sąd wojenny, czy też nie.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 17 grudnia 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	55
„ „ srebrna	101	45
4% renta austryacka złota	121	35
4% „ „ koronowa	101	60
4% „ węgierska złota	121	50
4% „ „ koronowa	99	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	942	—
„ kredytowe	350	10
Londyn	120	25
Marki	59	02½
20-to Markówki	11	80
20-to Frankówki	9	56
Włoskie Banknoty	45	55
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	153	—
Losy Tureckie	59	80
Akcye Anglobanku	160	—
„ Unionbanku	291	—
„ Bankverein	253	75
„ Laenderbanku	217	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	293	—
„ „ Południowej	77	50
„ „ Elbethal	260	—
„ „ Nordbahn	3420	—
„ „ Staatsbahn	333	75
„ „ Alpine	131	50
„ Tureckie Tabaczne	149	—
Ruble	127	87½

Berlin, 16 grudnia 1897.

Banknoty austryackie	169	10
Krótki Wiedeń	169	10
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	215	90
4% Listy Polskie	66	90
Renta włoska	94	80
Akcye kredytowe austryackie	219	—
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 17 grudnia 1897.

Spirytus gotowy	18	30
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	80
Zyto na wiosnę	8	77
Owies na wiosnę	6	73
Kukurudza	5	67

Kraków, 16 grudnia 1897.

	Płacą Złr.	Płacą ct.	Żądają Złr.	Żądają ct.
Ruble	127	75	128	50
Marki	58	90	59	20
Franki	9	56	9	62
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56 let. koron	96	25	97	25
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	159	—	161	—
„ „ „ „ 1864	188	—	190	—
„ „ 1860 złr. 100	159	—	160	—
Losy miasta Krakowa	28	—	29	—

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.